

Dzięki wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku rozpoczynamy kolejny cykl artykułów poświęconych ekologii i ochronie środowiska w ramach cieszącego się sympatią naszych Czytelników działu „Magazyn Ekologiczny”. Przypomnijmy, że NSZZ „Solidarność” działa na rzecz zrównoważonego rozwoju, uwzględniającego kwestie gospodarcze, społeczne i ochrony środowiska. Jednym ze statutowych celów Związku jest „podejmowanie działań na rzecz ochrony naturalnego środowiska człowieka”. Od 2011 roku istnieje stanowisko pełnomocnika NSZZ „Solidarność” ds. ekologii. Tegoroczną edycję cyklu zaczynamy od pochwalenia naszego regionu za jego wyjątkową bioróżnorodność. Jeśli chodzi o przyrodę, na Pomorzu naprawdę jest o co dbać i co chronić!



Czym jest bioróżnorodność? Jak wskazuje sama nazwa, to różnorodność biologiczna danego terenu. Definicja naukowa mówi o „różnicowaniu wszystkich żywych organizmów występujących na Ziemi w ekosystemach lądowych, morskich i słodkowodnych oraz w zespołach ekologicznych, których są częścią”, dotyczącym „różnorodności w obrębie gatunku, pomiędzy gatunkami oraz różnorodności ekosystemów (w tym krajobrazów)”.

Najprościej rzecz ujmując – im więcej różnych gatunków flory i fauny na danym obszarze, tym wyższy poziom jego bioróżnorodności. Zasada ta dotyczy także siedlisk, bo przecież przyroda to system naczyń połączonych. Im bardziej zróżnicowany ekosystem, tym więcej gatunków w nim występuje. Przykładem takiej zależności na Pomorzu mogą być wierzby, występujące przede wszystkim na obszarze Żuław. Nie tylko są one symbolem żuławskiego krajobrazu, ale także siedliskiem dla około stu gatunków ptaków – od popularnych sikorek po rzadko spotykane dudki, kraski i pójdzki. Niestety, w wyniku zmian technik gospodarowania (m.in. regulowania rzek, usuwania miedz śródpolnych) wierzby zanikają. Dlatego m.in. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku od lat dofinansowuje sadzenie i pielęgnację wierzb w otulinie Parku Krajobrazowego Mierzeja Wiślana.

Bioróżnorodność dla człowieka

Bioróżnorodność to zatem swoista dywersyfikacja, a nie monopol, który jest niekorzystny nie tylko w gospodarce, ale także w przyrodzie. Im bardziej jednorodny jest ekosystem na danym terenie, tym większe ryzyko jego zniszczenia.

W skali świata, czyli jednego wielkiego ekosystemu naszej planety, zachowanie bioróżnorodności to jedno z największych wyzwań. Stale powiększa się liczba gatunków zagrożonych całkowitym wyginięciem (nie licząc tych już wymarłych w procesie historycznym), następuje także unifikacja siedlisk poprzez niekontrolowany i niezrównoważony rozwój gospodarczy, nadmierną eksploatację zasobów naturalnych oraz intensyfikację rolnictwa. Dlatego już w 1992 roku (pojęcie bioróżnorodności powstało w latach 80. XX wieku) 196 państw świata, w tym Polska, przyjęło Konwencję o różnorodności biologicznej, w której zobowiązały się do ochrony i pomnażania zasobów biologicznych na swoim obszarze. Także Unia Europejska przyjęła własną „Strategię ochrony bioróżnorodności do 2020 roku”, która zakłada przede wszystkim zwiększenie wkładu rolnictwa i leśnictwa w utrzymanie i wzmocnienie różnorodności biologicznej (m.in. częściowy powrót do rolnictwa ekstensywnego zamiast intensywnego, zmianę trendów żywieniowych wpływających na strukturę upraw i produkcji rolniczej itp.). Kształt rolnictwa na danym terenie jest rzeczywiście kluczowy dla zachowania bioróżnorodności. Przykładowo od lat 60. XX wieku z powodu niekorzystnych przyrodniczo zmian w rolnictwie liczba gatunków ptaków występujących w Polsce zmniejszyła się aż o 25 procent!

Różnorodność biologiczna ma wpływ na skalę i jakość takich „usług” świadczonych przez ekosystem człowiekowi, jak na przykład zapylenie roślin, regulowanie klimatu, ochrona przed powodziami, żyzność gleb oraz produkcja żywności, paliw, włókien i lekarstw. Przykładowo naukowcy szacują, że wyginięcie pszczół w ciągu kilku lat mogłoby

doprowadzić do wyginięcia wielu gatunków roślin (w tym stanowiących źródło pożywienia dla człowieka), załamania łańcucha pokarmowego w przyrodzie, a w konsekwencji spowodować poważne problemy z zapewnieniem ludzkości odpowiedniej ilości i jakości pożywienia.

Bogactwo w parkach

Jednymi z kluczowych instytucji dla ochrony bioróżnorodności Pomorza są zlokalizowane na terenie regionu parki narodowe i krajobrazowe oraz rezerwaty przyrody. Tworzą one spójny system czynnej ochrony przyrody. Przypomnijmy, że w naszym województwie znajdują się dwa z 23 polskich parków narodowych (Słowiński Park Narodowy i Park Narodowy „Bory Tucholskie”) oraz dziewięć parków krajobrazowych (Doliny Słupi, Kaszubski, Mierzeja Wiślana, Nadmorski, Pojezierza Iławskiego, Trójmiejski, Tucholski, Wdzydzki i Zaborski). Przykładem rezerwatu (na Pomorzu jest ich około 130) może być „Mewia Łacha” na gdańskiej Wyspie Sobieszewskiej, gdzie występuje wiele rzadkich gatunków ptaków brodzących oraz foki. Na marginesie - na Pomorzu znajduje się aż 110 ostoi różnych gatunków ptaków w ramach sieci „Natura 2000”, które łącznie obejmują około 20 procent obszaru województwa! Co warto podkreślić, przejawów bioróżnorodności nie trzeba wcale szukać tylko i wyłącznie w głąszy na peryferiach regionu. W samym centrum metropolii trójmiejskiej znajduje się jeden z najstarszych na Pomorzu rezerwatów przyrody - Kępa Redłowska w Gdyni, gdzie można zaobserwować nie tylko przepiękny klif morski, ale także unikatowe gatunki flory, m.in. stanowiska jarząba szwedzkiego.

Natomiast na terenie pomorskich parków znajdują się m.in. tak zróżnicowane i unikatowe siedliska, jak wydmy, bory, jeziora lobeliowe i rynnowe, starodrzewia, torfowiska, wysoczyzny morenowe. Odrębnym ekosystemem jest Morze Bałtyckie wraz z pasem wybrzeża (np. klify). Umożliwiają one ochronę unikatowych siedlisk dla wyjątkowo ważnych i rzadkich gatunków flory i fauny.

Na obszarze parków krajobrazowych i narodowych, a także rezerwatów przyrody (zlokalizowanych w ramach parków lub w odrębnych miejscach) prowadzenie większości działań gospodarczych, mogących potencjalnie zaszkodzić przyrodzie, jest utrudnione lub wręcz całkowicie niemożliwe. Również poruszanie się i zwiedzanie ograniczone jest tylko do wyznaczonych tras i punktów obserwacyjnych. Nie oznacza to, że parków nie należy odwiedzać. Wręcz przeciwnie. Wakacje to idealny moment, aby zapoznać się z bogactwem biologicznym Pomorza. Aby nie zaszkodzić przyrodzie, wystarczy sumiennie stosować się do komunikatów i oznaczeń zastanych w parkach. A taka żywa zielona lekcja może uświadomić nam, że warto dbać o pomorską przyrodę w różny sposób, także poza parkami.

Adam Chmielecki

Odkurzacz, butelki i stare buty

Blisko pięćdziesiąt worków wypełnili śmieciami wyłowionymi z Wdy uczestnicy spływu kajakowego, który odbył się 11 maja br. Była to już piąta edycja projektu „Wda - poznaję i dbam o jej środowisko”.



Ekoturysta, według definicji Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody, jest odpowiedzialny za środowisko, „odkrywa i cieszy się przyrodą i atrakcjami kulturalnymi wspierającymi ochronę przyrody, ma miękki wpływ na środowisko, zapewnia aktywne zaangażowanie społeczno-gospodarcze mieszkańców i czerpanie korzyści z tego działania”.

W czasach, gdy dbanie o środowisko staje się jednym z głównych celów człowieka, także współczesny turysta zadaje sobie coraz częściej pytanie, jak jego podróżowanie wpływa na środowisko. Dziś nie wystarczy nie niszczyć i nie zaśmiecać środowiska, aby być turystą przyjaznym dla przyrody, trzeba świadomie i aktywnie włączać się w jej ochronę.

Przykładem takiej ekologicznej turystyki jest spływ kajakowy organizowany przez Fundację Republika Marzeń z Lipusza w ramach projektu „Wda - poznaję i dbam o jej środowisko”. W

tegorocznym spływie wzięło udział 30 osób, które pokonując 14-kilometrowy odcinek z Lipusza do Loryńca, wyłowiły z rzeki blisko 50 worków śmieci. Najwięcej było butelek zarówno szklanych, jak i plastikowych, ale były również ubrania, puszki i wiaderka po farbach, wyłowiono nawet odkurzacz. Organizator zapewnił nie tylko worki, ale również rękawice ochronne. Worki z zebranymi śmieciami przewiezione zostały do gminy Lipusz, która jest partnerem projektu.

- Taka forma wypoczynku bardzo mi odpowiada, bo z jednej strony pływanie kajakiem jest fajną sprawą, z drugiej strony mam poczucie, że zrobiłem coś ważnego dla przyrody. W przyszłym roku zamierzam wziąć udział ponownie w tej imprezie, co więcej, na pewno wezmę na nią swojego piętnastoletniego syna - mówi jeden z uczestników wiosennej akcji sprzątania.

Pływanie kajakiem połączone z wyławianiem różnego rodzaju śmieci, często o dość sporych gabarytach, jest męczące i pochłania sporo energii, dlatego uczestnicy spływu ucieszyli się z poczęstunku, który przygotowali im organizatorzy. Były kiełbaski, wiejski chleb, herbata i pyszne domowe ciasto.

- Sprzątanie Wdy organizujemy na wiosnę, na początku sezonu kajakowego. Niestety, ilość śmieci nie zmniejsza się, choć mniej jest tych o dużych gabarytach, nie ma już telewizorów czy mebli. Widoczna jest zmiana świadomości ekologicznej u mieszkańców - mówi Daniel Ebertowski, członek zarządu Fundacji Republika Marzeń. Zapewnia, że projekt będzie kontynuowany w następnych latach.